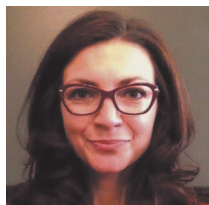




Wyrwać się z sideł logiki „my-oni”



Dr

RENATA MIEŃKOWSKA-NORKIENE*Uniwersytet Warszawski*

Nie jest łatwo zbudować inkluzywne państwo, zaspokajające potrzeby jak największej liczby obywateli, gdy funkcjonuje się w „zero-jedynkowej” rzeczywistości. Prawicowiec-lewicowiec, katolik-niekatolik, pracodawca-pracobiorca – to tylko kilka spośród dziesiątek osi podziału polskiego społeczeństwa. O ile konflikty interesów są w takiej zbiorowości czymś naturalnym, o tyle jednak negatywnym zjawiskiem jest patrzeć na świat w kategoriach wyłącznie czarno-białych. Czy stać nas na wyjście z tego pata? Nasza historia pokazuje, że Polacy potrafili wyrwać się z sideł podejścia „my-oni”, idąc w kierunku poszukiwania kompromisów. Czy uda nam się tego dokonać również i dziś?

W sidłach zero-jedynkowości

W polskiej rzeczywistości państwowej – zbudowanej mozolnie na gruzach tworów funkcjonujących jako pole walki „mych”, czyli narodu/społeczeństwa i „onych”, czyli władzy (od rozbiorów do 1989 r., z przerwą w okresie międzywojennym) – dominującym dyskursem w obszarze uzasadnienia istnienia państwa jest dyskurs kontradyktoryjny. Przyjmuje on wręcz formę przeciwstawiania sobie jednych wartości innym, jednych interesów innym, jednych paradygmatów innym. Państwo polskie wydaje się grać o sumie zerowej, gdzie pracodawcy i pracobiorcy, lewicowcy i prawicowcy, katolicy i niekatolicy, działacze opozycji i członkowie PZPR, zwolennicy idei powstania warszawskiego i jej przeciwnicy, ci, którzy gloryfikują „żołnierzy wyklętych”, i ci, którzy ich potępiają, mikroprzedsiębiorcy i właściciele dużych przedsiębiorstw, zarządzający i akcjonariusze, górnicy i pielęgniarki, emeryci i przedszkolaki, kobiety i mężczyźni zawsze muszą ze sobą walczyć, by zwiększyć szansę na realizację swoich interesów.

Na poziomie indywidualnym te zderzenia funkcjonują w dyskursie światopoglądowym i w obszarze wolności obywatelskich. Jak bardzo nieobce nam jest zestawienie: kto jest za aborcją, ten nie szanuje życia dziecka, kto jest jej przeciwny, ten nie szanuje prawa do godnego życia matki. Na poziomie społeczeństwa zero-jedynkowość widać jeszcze wyraźniej. W paradygmacie gospodarczo-społecznym: kto nie popiera renacjonalizacji banków i 500+, ten stoi

po stronie wyzysku. W paradygmacie tożsamościowym: kto podkreśla wagę różnorodności i przyjmowania uchodźców, ten wspiera terroryzm i nie szanuje własnych obywateli, kto opowiada się za ochroną granic przed napływem imigrantów, ten jest nacionalistą, kto nie przeciwstawia się wtrącaniu się Unii Europejskiej w polskie sprawy, ten jest zdrajcą.

Coraz powszechniejsza potrzeba prostych odpowiedzi na trudne pytania może stanowić pokusę pogłębiania zderzeń i tego rodzaju zero-jedynkowości. Przytoczone przykłady zresztą – celowo przejawione – pokazują, jak łatwo władza lub społeczeństwo mogą ulec tej pokusie. Obraz państwa i społeczeństwa, który wyłania się z tych przykładów, pokazuje podejście wykluczające, nieinnowacyjne i nietwórcze (nie ma potrzeby tworzenia nowych rozwiązań, możliwości czy wartości dodanej – wystarczy być za albo przeciw).

“ **Polska rzeczywistość państwowa i społeczna stanowi pole walki: poszczególne grupy muszą ze sobą walczyć, by zwiększyć szanse na realizację swoich interesów. Pracodawcy są przeciwstawiani pracobiorcom, lewicowcy prawicowcom, katolicy niekatolikom itd.**

W poszukiwaniu kompromisu

Przedstawiona diagnoza jest bardzo krytyczna, ostra, ponura i trudna. Nie musi to jednak oznaczać, że przed nami stoją jedynie czarne scenariusze. W Polakach drzemie ogromny potencjał, który udawało się już wielokrotnie uwolnić. Należy podkreślić, że najlepsze efekty przynosił w historii polskiej państwowości wówczas, kiedy odrywano się od wspomnianego zero-jedynkowego myślenia, a kierowano ku poszukiwaniu kompromisów, rozwiązań twórczych. Zaprzestanie dyskursu kontradiktoryjnego i zero-jedynkowego w przestrzeni styku państwa i społeczeństwa wydaje się jedynym rozsądnym rozwiązaniem dla stworzenia warunków działania państwa inkluzywnego, dającego pole dla innowacyjności i zaspokajania interesów jak największej grupy obywateli.

“ **Zaprzestanie dyskursu kontradiktoryjnego i zero-jedynkowego w przestrzeni styku państwa i społeczeństwa wydaje się jedynym rozsądnym rozwiązaniem**

dla stworzenia warunków działania państwa inkluzywnego, dającego pole dla innowacyjności i zaspokajania interesów jak największej grupy obywateli.

Czy obecnie istnieje potencjał dla takiego rozwiązania? Patrząc na współczesne tendencje na kontynencie europejskim – także w państwach Unii Europejskiej, których podstawą działania jest demokracja rozumiana jako inkluzywna i oparta na prawach człowieka – potencjał ten niestety jest politycznie ograniczony. Tym bardziej zasadna wydaje się tu aktywizacja społeczeństwa obywatelskiego w Polsce na rzecz likwidacji dualnej i zero-jedynkowej percepcji rzeczywistości społeczno-polityczno-gospodarczej i poszukiwanie złotego środka opartego na konsensusie, zrozumieniu i dialogu. Media społecznościowe – silnie gruntujące przekonania w ramach baniek informacyjnych – mają tu niebagatelną rolę do odegrania, chociaż – sądząc po wynikach badań – jako obszar silnej i brutalnej walki politycznej niekoniecznie muszą ją spełnić.

Kwestią, na którą warto zwrócić uwagę jest też to, jak państwo ma realizować politykę unikania przeciwstawiania sobie jednostek, grup bądź części społeczeństwa. Najrozsądniejsze wydaje się kryterium Pareto. Wskazuje ono, że polityka jest efektywna, jeśli nie ma możliwości takiej jej zmiany, by żadna z grup z niej korzystających nie straciła, a co najmniej jedna (ewentualnie nowe grupy) coś zyskała. Jeśli państwo polskie zastosuje to kryterium na wszystkich poziomach funkcjonowania społeczeństwa, zyska dużą szansę na stworzenie warunków lepszego wykorzystania potencjału obywateli. Przekonanie, że państwo jest sprawiedliwe (w rozumieniu teorii Adamsa: dające poczucie, że stosunek nakładu do rezultatu działania obywatela jest proporcjonalny do nakładu i rezultatów innych obywateli, a nie jest tak, że inni za taki sam wkład do społeczeństwa dostają rażąco więcej), stwarza okoliczności w których wszyscy obywatele czują się potrzebni, podnosi poziom ich wzajemnego zaufania i poprawia warunki dla przedsiębiorczości (także społecznej).

O autorce

Dr **Renata Mieñkowska-Norkiene** jest politologiem oraz socjologiem. Naukowo związana z Uniwersytetem Warszawskim. Laureatka stypendium MNiSW dla wybitnych młodych naukowców 2011-2014.